

Ks. Lesław Jeżowski, Nowy Sącz

## TEMATYKA BIBLIJNA NA EKRANIE

Sztuka filmowa zewsząd czerpie tematy do swojej twórczości. Nieobojętne dla filmu jest również Pismo św. Tutaj kinematografia poszła za przykładem wcześniejszych rodzajów sztuki, które widziały w Biblii źródło niewyczerpanego natchnienia. Film bierze pełną dłońią z Pisma św. Starego i Nowego Testamentu, a z wytwórni filmowych prawie bez przerwy wychodzą obrazy związane więcej, lub mniej z tematyką biblijną.

Całą produkcję kinematograficzną, opartą na Piśmie św. i naukach biblijnych, można podzielić na cztery grupy: na filmy — reportażowe, dokumentalne, biblijne i pseudo biblijne.

### I. Filmy reportażowe

Ta i następna grupa filmów — to najmłodsza produkcja kinematograficzna związana z Pismem św. Wywołały ją odkrycia archeologiczne i biblijne. W ślad za naukowcami, którzy podążyli do takich miejscowości jak Jerycho, czy Qumran, udali się filmowcy, aby utrwalić na taśmie przebieg prac wykopaliskowych i osiągnięte rezultaty. Razem z łopatą i kilofem robotnika, z przyrządami pomiarowymi naukowca, skierowywała się do ziemi kamera operatora, aby wydrzeć tysiącleciom ich tajemnice. Na kilometrach taśmy zarejestrowano to, co było widać, a także to, co mogło ująć uwadze oczu ludzkich. Wartość filmów reportażowych jest podwójna. Korzystają z niej ludzie zaangażowani bezpośrednio w prace odkrywcze i szerokie rzesze nieprzygotowanych widzów. Dla pierwszych naświetlona taśma jest źródłem naukowym i cennym dokumentem,

dla drugich doskonałą informacją i lekcją o sprawach, o których przeważnie nie mają pojęcia.

Dzięki filmom reportażowym prace badawcze nad przeszłością Ziemi świętej przestały być zagadnieniem interesującym małą grupkę specjalistów, a stały się wiedzą dla wszystkich. Osiągnięcia popularyzujące filmu nie mogą być porównywane z rezultatami artykułów upowszechniających archeologię biblijną. Chociażby były one publikowane w najbardziej poczytnych pismach, pozostają zawsze martwymi słowami. Film natomiast jest w pewnym sensie żywy i oddziałuje na widza wszechstronnie i mocniej. Wiadomo, że jeden obraz z łatwością zastępuje tysiąc słów. A cóż dopiero obraz ruchomy!

Filmy reportażowe — to przede wszystkim krótkometrażówki. Krótkometrażówka, trwająca 10—20 m nikogo nie znudzi i można ją wyświetlać jako dodatek do filmu fabularnego, lub wpleść ją w sekwencje co tygodniowej kroniki filmowej.

Nie znaczy to oczywiście, aby w ogóle nie było filmów pełnometrażowych na wspomniany temat. Ale ich nakręcenie zostało sfinansowane przez dany zakład naukowy, lub instytucję kościelną, a nie przez zawodowego producenta filmowego. Inne znowu filmy pełnometrażowe są dziełem amatorów, przeważnie zakonników, a nie kwalifikowanych reżyserów świeckich. Mimo wierności relacji, obrazy te najczęściej trudno zaliczyć do dzieł sztuki.

Reportaż biblijny nie ogranicza się do przedstawienia prac archeologiczno-wykopaliskowych. Jego interesują również miejscowości opisane w księgach Pisma św., a istniejące do dzisiejszego dnia. Znamy filmy o Nazaret, o Betlejem, o Jerozolimie. Obiektyw kamery przesuwiał się nie tylko po zabytkach budownictwa tych miast, po ulicach i placach, po ogrodach i nieużytkach, ale zaglądał do wnętrz domów, aby przekonać się, czy nie zachowały się w nich te same tradycyjne zwyczaje, jakie zanotowali natchnieni pisarze. Reporter filmowy wspinał się na wzgórze nazaretańskie, szedł brzegiem jeziora Genżaret, trzymając w ręce otwartą kamerę, aby pokazać widzom, dla których kręcił swój film, to wszystko, na co patrzyły oczy Pana Jezusa.

Jerozolimskie nabożeństwa wielkotygodniowe, betlejemską noc Bożego Narodzenia, procesje i obrzędy religijne wywodzące się z relacji Pisma św. — to również bogaty dział filmów reportażowo-biblijnych.

Zdawałoby się, że udział katolików w produkcji tego rodzaju jest dominujący. Tymczasem twórczość protestantów zdecydowanie przewyższa filmy nakręcone przez katolików. (Mniej więcej w stosunku 10 do 1).

## II. Filmy dokumentalne

Zasadniczo każdy film reportażowy jest do pewnego stopnia dokumentalny i odwrotnie każdy dokumentalny ma w sobie coś z reportażu. Przez biblijne filmy dokumentalne rozumiemy jednak przede wszystkim obrazy zajmujące się kodeksami i starodrukami ksiąg Pisma św.

Nie chodzi tu o skopiowanie na taśmie filmowej tekstu starożytnych kodeksów. Wiemy, że doświadczenia ostatniej wojny zmusiły zarządy poważniejszych bibliotek do sporządzenia mikrofilmów ze wszystkich cenniejszych pozycji zbiorów. Naświetlona taśma filmowa z tekstem rękopisu czy starodruku może być skopiowana w każdej ilości i daje gwarancję, że utrwalony tekst nie zginie, mimo uszkodzenia oryginału. Takie filmy mają kolosalną wartość archiwalną, ale nie pretendują zupełnie do nazwy dzieła sztuki.

Sztuka filmowa może jednak poszczycić się obrazami o kodeksach biblijnych, które posiadają wysoką rangę artystyczną. Twórcy takiego filmu nie chodzi o sfotografowanie tekstu, ale o danie widzowi wrażenia bezpośredniego zetknięcia się z danym, bezcennym rękopisem i atmosferą, jaka go otacza. W kilku wypadkach cel ten został osiągnięty. Umiejętne ukazanie na ekranie świetnie skomponowanych kadrów z fragmentami kodeksu, z jego poszczególnymi słowami i literami, z wnętrzem biblioteki przechowującej rękopis, z uczonymi i studentami pochylonymi nad wierszami tekstu, ze spojrzeniami wyrażającymi zadumę i podziw — pozwala widzowi nie tylko poznać kodeks, ale zrozumieć jego wartość naukową i emocjonalną.

Jest ambicją wszystkich bibliotek, posiadających najstarsze kodeksy Pisma św., aby mieć o nich dobre i piękne filmy. Z drugiej strony reżyserowie specjalizujący się w filmach o zabytkowych rękopisach i drukach marzą o wzięciu na swój warsztat takich kodeksów jak watykański, aleksandryjski, synajski itd. Czasem zdarza się, że z tych dwóch pragnień powstaje cenne dzieło sztuki filmowej. Niekiedy tworzy się ono lekko i szybko. Kiedy indziej kilkakrotne, rzetelne próby reżysera nie dają rezultatów. Z kilkudziesięciu tysięcy metrów nakręconej taśmy nie można wyciąć nawet paruset, które byłyby artystycznie cenne. Niemało np. napracowali się filmowcy ze zgromadzenia zakonnego św. Pawła w Rzymie, zanim stworzyli swój obraz w krótkim metrażu o kodeksie watykańskim.

Rękopisy starotestamentalne znalezione w grocie w Q u m r a n stały się również tematem kilku filmów krótkometrażowych. Pokazano na nich żmudną pracę rozwinięcia zmurszałych zwojów, zakonserwowania ich, uzupełniania i odczytywania. A dla kontrastu rzucono na ekran obraz bezmyślnego, pasterskiego życia Beduinów, którzy dokonali odkrycia.

Filmy dokumentalne chcą również wydobyć na światło reflektorów cenne egzemplarze Biblii w poszczególnych krajach. Kinematografia francuska, włoska, belgijska ma sporo filmów o zabytkowych księgach Pisma św. Na taśmie mienią się kolorami tęczy średniowieczne iluminacje kart pergaminu, pojawiają się rozmodleni aniołowie, potworni szatani, patrzą głęboko oczy NMP, rozkwitają fantastyczne rośliny, wznoszą się mury potężnych zamków. I u nas nie brak prób nakręcenia dobrego filmu z Psalterza floriańskiego, z Biblii królowej Zofii, a ostatnio mówi się o przeniesieniu na ekran Biblii Gutenberga z Pelplina.

### III. Filmy biblijne

Wspaniałe, epickie karty Starego Testamentu, obrazowość Nowego Testamentu kusily twórców filmowych od momentu wynalezienia w Paryżu w 1895 r. przez braci L u m i è r e ruchomych obrazów. Pierwszy uległ tej pokusie w 1897 r. reżyser L é a r, który zapragnął odtworzyć mękę Pana Jezusa.

Léarowi chodziło o możliwie wierne przetransponowanie na ekran rozdziałów XXVI—XXVIII Ewangelii wg św. Mateusza. Dopomogło mu w tym wydawnictwo *Bonne Presse* i bracia Lumière. Cała ekipa filmowa udała się do Horzic w Czechach, aby tam nakręcić film o Męce Pańskiej na tle miejscowego widowiska pasyjnego. Zamiar zrealizowano, a obrazowi dano tytuł: *Passion du Christ*. W ten sposób powstał prototyp filmów biblijnych.

Ten rodzaj filmów usiłuje zekranizować jakąś historię Nowego lub Starego Testamentu. Trzyma się względnie ściśle tekstu biblijnego, rezygnuje z fabularnych wstawek i akcji drugoplanowych. Temat zaczerpnięty z Pisma św. wypełnia cały scenariusz. Filmy biblijne są najstarsze, a swą obfitością przewyższają znacznie obrazy reportażowe i dokumentalne. Jeżeli chodzi o długość filmów biblijnych, to kręcono je zawsze w pełnym metrażu, a nierzadko rozciągano akcję na kilka długometrażowych serii.

Powodzenie „*Passion du Christ*“ było ogromne. Powstający przemysł kinematograficzny w lot zrozumiał, że kręcenie filmów biblijnych doskonale się opłaca. Przystąpiono do dalszej produkcji. Wytwórnia Pathé postanowiła zekranizować nie tylko mękę Pana Jezusa, ale całe Jego życie. Przez pięć lat Zecca i Nonguet pracowali nad filmem „*La vie et la Passion de Notre Seigneur Jesus Christ*“. Wyprodukowano 39 aktów w czterech seriach. Film wszedł na ekrany w 1907 r. Przy tym olbrzymim filmie, niejako na jego marginesie, nakręcono „*Vie de N.-S. J.-C.*“ Był to dosyć ciekawy eksperyment reżysera Wiktora Gasset. Obraz nie był w pełni ruchomy, przypominał dzisiejsze filmy animowane. W ślad za Francją do produkcji filmowej przystąpiły Włochy. I tak jak Francja, zajęły się tematyką biblijną. Rej wodził na tym polu Andreani, dawny sekretarz reżysera Zecca, pracującego w wytwórni Pathé. Dziełem Andreaniego był cały cykl filmów biblijnych ze Starego i Nowego Testamentu. Kina, które wyświetlały te obrazy były przepełnione. Widzowie znali tematy filmów ze szkolnej nauki religii, z kazań, z lektury Pisma św. i pragnęli skonfrontować swoje wyobrażenia z tym,

co ukazywał im ekran. Zachwycano się „*Chrystusem*“ Juliana Antanoro (1914 r.), „*I Maccabei*“ Guazzoniego i wieloma innymi.

Sukcesy europejskich filmów biblijnych postanowiła zaćmić Ameryka swoim „*Mojżeszem*“ Stuarta Blacktona (1912 r.) i „*Od żółbka aż do krzyża*“. Na realizację tych obrazów wydano miliony dolarów. Ale wydatek opłacił się całkowicie. Po pierwszej wojnie światowej doskonała koniunktura pozwoliła na nakręcenie nowych filmów biblijnych. Do produkcji włączono olbrzymi kapitał, zbudowano sztuczne miasta, zaangażowano tłumy statystów, wykorzystano wszystkie efekty. Na tym tle zasłynął reżyser Cecil B. De Mille i jego obrazy: „*Dziesięcioro przykazań*“, *Król królów*. Inne sławne nazwisko to Duvivier, twórca „*Golgoty*“.

Niecelowe byłoby dalsze wyliczanie filmów biblijnych z tego okresu i ich autorów. Można odnieść do nich wszystkich uwagę, że chciały w sposób jak najbardziej naturalistyczny i ekspresyjny ożywić słowa Pisma św. Nie miały natomiast ambicji dotarcia do tego, co kryło się w duszy przedstawianych postaci. Więcej dbały też o historię, niż o sztukę.

Wynalezienie filmu dźwiękowego pod koniec lat dwudziestych bieżącego stulecia rzuciło nową falę filmów biblijnych. Czym różniły się od poprzednich? Działaniem na słuch widza. Potężne chóry kapłanów egipskich z czasów mojszowych, jęki żydów gnębionych w „*domu niewoli*“, ryki żołądactwa miały wstrząsnąć widzem kinowym. Aksamitny zaś i wibrujący głos Chrystusa, melodyjne brzmienie słów Jego Matki, nastrojowe modlitwy i śpiewy Apostołów miały wzruszać widza. I rzeczywiście — przeciętny bywalec sal kinowych poddawał się sugestiom idącym z głośnika aparatury filmowej. Był przejęty wymową filmów.

Okres filmu dźwiękowego przyniósł usiłowania rezygnacji z drobiazgowej wierności tekstom Pisma św., a przerwienia zainteresowania na psychikę postaci biblijnych. Te tendencje bywały czasem uwieńczone sukcesem. Można to stwierdzić np. w odniesieniu do angielskiego filmu „*Ecce Homo*“ Waltera

Rilla. Ale przynosiły też porażki, jak we włoskim „*I Re dei re*“ (1947 r.).

Film kolorowy i film panoramiczny to nowe sposoby wyrażenia starych treści biblijnych, to nowe uświadczenia zdarzeń staro i nowo-testamentalnych w kolorze i szerokiej perspektywie. Porwał się na nie wspomniany już tutaj Cecil B. de Mille. Mając 74 lata ponownie nakręcił swoje „*Dziesięcioro przykazań*“ przy wykorzystaniu najnowszych zdobyczy techniki filmowej i przy nakładzie zawrotnych środków materialnych. Rezultat? W dziejach kina nie widziano jeszcze czegoś podobnego. W akcji filmu bierze udział kilkadziesiąt tysięcy statystów i aktorów na tle gigantycznych dekoracji, co wywiera niezapomniane wrażenie na widzach. Ponieważ „*Dziesięcioro przykazań*“ to jak dotąd ostatnie wielkie dzieło filmowo biblijne narzucające swój styl innym twórcom, posłuchajmy co o nim mówi sam Cecil B. De Mille: *Realizując „Dziesięcioro przykazań“ pragnąłbym, by wszyscy oglądający to wielkie widowisko nie tylko je podziwiali, ale aby nade wszystko przeniknął ich Duch Prawdy, by znaleźli jak najpełniejsze zrozumienie głębokiego sensu życia naszego wedle myśli bożej, by lepiej uświadomili sobie swą głęboką, więź z Duchem Bożym.*

Może nareszcie rozumieją miliony chrześcijan, żydów i mahometan, że przecież wszyscy wyrosli z jednego pnia, że Mojżesz jest tym, który wszystkich zbliża jako powszechny prorok, że Dekalog jest prawem powszechnej miłości braterskiej. *Dziesięcioro przykazań to nie tylko reguły postępowania naszego względem Boga, ale to zasady podstawowe bez których ludzie nie mogą żyć społecznie. Prawda boża jest potężniejsza od potęg wojskowych, od bomb atomowych, od ideologii wyrastających ze ślepych namiętności. Królestwo Prawdy zwycięży!*

Dlatego powstał ten film i z wiarą prosimy Boga, aby przemówił przez ten film dla dobra świata i wszystkich pokoleń ludzi, bo zależnie od tego, czy i jak pójdą drogą przy-



*kazań, ludzie jutra albo zginą w niewoli, albo będą wolni dzięki Prawu Bożemu“.*

Słowa te wyznaczają do pewnego stopnia rolę filmom biblijnym. Bez wątpienia jest to rola wspianiała.

#### IV. Filmy pseudo-biblijne

Filmy grupy poprzedniej usiłują przedstawić w ruchomym obrazie, w kolorze i dźwięku to co Pismo św. mówi słowami swoich kart. Chcą być żywą ilustracją Biblii. To ich pragnienie. Natomiast filmy pseudo-biblijne wcale takiego zamiaru nie posiadają. Im zupełnie nie zależy na dokładnym przeniesieniu na ekran słów Pisma św., a Biblię traktują jako zbiór efektownych pomysłów scenograficznych i reżyserskich, z których można najzupełniej dowolnie korzystać.

Twórca filmu, umiejscawiając np. jego akcję w I wieku w Palestynie, nieoczekiwanie wprowadza na ekran Pana Jezusa, który uzdrawia chorego człowieka, a później odchodzi, aby nie powrócić już do końca filmu. W innym wypadku scenariusz filmowy opiera się na biblijnym tekście mówiącym np. o Absalomie, ale słowa Pisma św. interpretuje całkowicie dowolnie, uzupełniając je fabułą opartą wyłącznie na fantazji. Kiedy indziej film z biblijnej postaci opisanej zdecydowanie negatywnie robi pozytywnego bohatera i odwrotnie — ze świętego — człowieka złego. Przyznajemy szczerze, że takie przekręcanie w obrazie opisów Biblii jest rzadkie. Ale często, niejako z reguły, w filmach pseudo-biblijnych fantazja scenarzysty przytłacza i wykoszlawia słowa Pisma św.

Prawie równoległe z filmami biblijnymi rozwinęła się produkcja filmów pseudo-biblijnych. Cytowany już w tym artykule Andreani, obok obrazów, w których dbał o pozostanie wiernym tekstowi Pisma św., dał serię filmów, gdzie niepokromiona wyobraźnia snuje na kanwie biblijnej fantastyczne zdarzenia. Takie obrazy podobały się niewyrobionej publiczności kinowej, więc kręcono ich sporo. Złoty okres niemego filmu we Włoszech, z czasów Ambrosia, Omega



swoją „prosperity“ zawdzięczał także wypuszczeniu na rynek obrazów tego rodzaju. Włochy były szczególnie uprzywilejowane, bo na miejscu miały Rzym, Colloseum, katakumby, stare bazyliki, na których tle można było kręcić filmy z czasów apostołskich. Jeżeli *Dzieje*, lub *Listy Apostolskie* nie dały już tematów, brano się za *Quo vadis* Sienkiewicza, *Fabole Wisemanna*, *Ben Hura* Wallace'a. Obok Apostołów stawiano Ligie, Ursusa, czy Maciste.

Duże zainteresowanie wzbudził film „*Pieniądze Judasza*“, któr yreżyserował Luigi Maggii (*In hoc signo vinces*“ Nino Oxilia 1914 r.). Guazoni od 1912 r. marzył o monumentalnym zekranizowaniu „*Quo vadis*“, ale nie doszedł do pomyślnych rezultatów. Jego myśl przejął Niemiec Georg Jacoby i wprowadził w 1920 r. arcydzieło Sienkiewicza na ekrany. Później przyszła kolej na amerykańskiego reżysera Griffitha i Włochy musiały przekazać swoje pozycje, jakie osiągnęły w produkcji filmów luźno związanych z tematyką biblijną innym państwom, a szczególnie Ameryce. „*Nietolerancja*“ Griffitha oparta na pewnym epizodzie drogi krzyżowej była dużym sukcesem tego twórcy. Podziwiano w tym filmie różnorodność środków wyrazu artystycznego, szeroko i świetnie rozbudowane tło historyczne. Hollywoodzka wytwórnia Metro-Goldwyn-Mayer zafrapowana sukcesem pierwszego filmu „*Ben Hur*“ z 1907 r. zrealizowała go ponownie kosztem sześciu milionów dolarów. Jeszcze żaden film niemy nie kosztował tak dużo. Ale warto było wydać tę zawrotną sumę. Praca Freda Niblo okazała się arcydziełem. Mimo, że „*Ben Hur*“ był wyświetlany w 1926 r., ludzie, którzy go wtedy oglądali, pamiętają go do dzisiaj. Postać Chrystusa, nawracający się *Ben Hur* (w doskonałej interpretacji słynnego Ramona Nava rro) uczniowie Pańscy — nie mieli w sobie nic sztucznego. Wyścigi kwadryg były pokazane z taką ekspresją i tak wstrząsająco, że weszły do rzędu najbardziej emocjonalnych doznań, jakie sztuka filmowa dała widzowi.

Nie dorównał „Ben Hurcwi“ późniejszy film Roberta Wiene o życiu Chrystusa Pana, ale zaciekał wprowadzeniem do akcji pewnych cech współczesnych, charakterystycznych dla bieżącego stulecia. Reżyserowi chodziło o pokazanie widzowi, że życie Zbawiciela i dzieło Odkupienia jest aktualne we wszystkich wiekach.

Po drugiej wojnie światowej tematyka pseudo biblijna nadal nie schodzi z ekranów. Znowu kręci się „Fabiołę“, „*Quo vadis*“, w stroje biblijne ubiera się najbardziej znane gwiazdy ekranu Np. Rita Hayworth demonstruje swój słynny taniec sześcioręki w filmie „*Salome*“ Wiliama Dieterle (1953 r.). Pierwszym obrazem pseudo biblijnym, zrealizowanym w technice panoramicznej była „*Tunika*“ Wiktora Saville'a następnym „*Gladiatorzy*“. Do ostatnich możemy zaliczyć: „*Samson i Dalilla*“, „*Dawid i Betsabe*“.

Niewątpliwie filmy pseudo-biblijne będą powstawać nadal. To taki rodzaj, który zawsze ma wielu chętnych odbiorców. Szkoda tylko, że tak mało dobrego przynosi. Najczęściej zniekształca, albo wogóle wypacza znaczenie danej historii biblijnej, przez co utrudnia pracę kapłanowi, który chce zaznajomić ludzi z Pismem św. Bardzo często pod pokrywką biblijnych scen przemyca zmysłowość i wyuzdanie, a tylko rzadko oddziałuje na widza pozytywnie w duchu religijnym. Dlatego filmy pseudo-biblijne nie mogą wprowadzać w zachwyt człowieka, który myśli krytycznie. Natomiast jego uznanie wywołują filmy biblijne, reportażowe i dokumentalne.

Ogólne spojrzenie z pozycji biblijnych na produkcję kinematograficzną w pełni potwierdza tezę, że sztuka filmowa zawarła bliską, trwałą i przeważnie pożyteczną znajomość z Pismem św.